

PISMO CODZIENNE ZIEMI KIELECKIEJ ŻYCIĘ RADOMSKIE

Nr 74 (2628)

B

ŚRODA, 26 MARCA 1952 ROKU

CENA 15 gr

Prenumerata miesięczna zł 4,00, zaliczka 1,50. Prenumerata przyjeżdżając PKP „Ruch”, Warszawa. Konto PKO 1-4001. Ogłoszenia drobne zł 1,50 za wyraz, wymiarowe za tekstem zł 3,00 za 1 mm, specjalne zł 15,00 za wiersz. Konto PKO 1-117/118.

PLANY KWARTALNE PRZED TERMINEM

Górnicy, hutnicy i metalowcy zwycięsko realizują zobowiązania podjęte dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta

Górnicy, hutnicy, metalowcy i robotnicy innych gałęzi przemysłu, realizując pomyślnie swoje zobowiązania, mobilizują całe załogi do skutecznej walki o wykonanie planu kwartalnego.

Załogi produkujących kopaliń węgla z dnia na dzień wzmagają tempo pracy. Ostatnie dni b.m. stały się decydującym etapem rywalizacji o tytuł najlepszego kopalni.

Załoga kopalni „Eminencja” już 20 b.m. czyli na 9 dni przed terminem wykonała zadania nakreślone planem kwartalnym. Wykonując zadania dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta załoga osiąga średnio 115 proc. planu. Doprowadzenie planów do każdego przodka, codzienne wykonywanie i przekraczanie planów, wzorowa organizacja pracy, sprawna organizacja i działanie urządzeń transportowych — oto sukcesy, którymi słusznie szczyci się załoga kopalni „Eminencja”.

24 b.m. o wykonaniu zadań kwartalnych zameldowała załoga kopalni „Mortimer”. Górnicy tej kopalni, którzy w styczniu uzyskali 109,6 proc. planu, a w lutym mimo utrudnień wa-

Manifestacje w Melun ku czci Gadois

PARYŻ (PAP). — W Melun odbyły się w niedzielę potężne manifestacje ku czci działacza związkowego Gadois — bohatera walki klasy robotniczej, zamordowanego przez ekipantów amerykańskich.

W Melun panował stan oblężenia. Miasto strzeżone było przez duże oddziały policji i gwardii ruchomej. Na dworcu łódzkim w Paryżu policja zatrzymała osoby, które niosły wieńce żałobne.

Dzięki pomocy Zw. Radzieckiego dobiega końca budowa Montaż drugiego

Twórczy wysiłek robotników, inżynierów i techników, budujących największą w Polsce elektrownię wodną w Dychowie w niedługim czasie zostanie uwieńczony nowym sukcesem — uruchomieniem drugiego turbo-zespołu. Będzie to pełne zakończenie prac związanych z tą olbrzymią inwestycją w okresie planu 6-letniego.

Silownia wodna w Dychowie jest symbolem przyjaźni i pomocy okazywanej nam przez Zw. Radziecki, który dostarczył najnowocześniejszych maszyn oraz przysłał wybitnych specjalistów.

Po ukończeniu montażu części mechanicznej turbo-zespołu w chwili obecnej trwają ostatnie prace przy montażu urządzeń elektrycznych drugiego turbo-zespołu. Po ukończeniu tych robót zostanie przeprowadzone próby i drugi turbo-zespół rozpocznie pracę.

Delegacje zagraniczne na Konferencję Gospodarczą w Moskwie

MOSKWA (PAP). — 25 b.m. Komitet Przygotowawczy Międzynarodowej Konferencji Gospodarczej przelał oświadczenie z Kopenhagi do Moskwy, gdzie będzie urzędował w Izbie Handlowej przy ulicy Kujbyszewa Nr 6.

W związku ze zbliżającym się terminem otwarcia Konferencji (3 kwietnia b.r.) Komitet Przygotowawczy ogłosił komunikat, w którym stwierdza, że idea i cele Konferencji spotkały się z żywym odzwierciedleniem we

Depesza KC PZPR do KC KP Brazylii

KC PZPR przesłał do Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Brazylii depeszę następującej treści:

„Z okazji 30-lecia Waszej Partii ślimy Wam i sławnemu przywódcy ludu brazylijskiego Luis Carlos Prestesowi braterskie pozdrowienia i życzenia dalszych sukcesów w Waszej trudnej i ofiarnej walce.

Jednocząc i organizując masy pracujące Waszego kraju do walki o zapewnienie niepodległości narodowej przeciwko przekształceniu Waszego kraju w bazę wojenną i kolonię imperializmu USA, wnosicie poważną wkład do walki o pokój, jaką prowadzi narody świata pod wodzą wielkiego Zw. Radzieckiego.

Jednym głębszym przekonani, że pod przewodnictwem Waszej Partii i towarzysza Prestesa lud brazylijski odzyska wolność i szczęście swej ojczyzny.

runków wykonali plan w 106,8 proc. b.m. meldują o wykonaniu dziennych planów przeciętnie w 110,6 proc. Do wzmocnienia tempa pracy zmobilizowały załogi zobowiązania podjęte dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta.

Dzięki wzorowej organizacji pracy dołowej wydajność ogólna kopalni w stosunku do grudnia ub. r. wzrosła o 54 kg na robocznio, zaś wydajność przodka wzrosła o 397 kg na jednego górnika.

24 b.m. o wykonaniu planu kwartalnego zameldowali również górnicy kopalni „Wesoła I”. W kopalni tej we współzawodnictwie o tytuł najlepszego w zawodzie produkują rębaczę ścianowi T. Fik, który osiąga systematycznie 210 proc. normy i J. Danielewicz, który 22 b.m. zameldował o wykonaniu zadań 3 roku planu 6-letniego.

Do 24 b.m. załoga „Bielszowice” wydobyla już 9.173 tony węgla ponad plan i osiągnęła jedną z najwyższych w przemyśle węglowym wydajność — 1.691 kg na robocznio.

25 kombajnów w kopalniach do końca kwietnia

W walce o pełną realizację planów mechanizacji kopaliń węgla kamiennego cenne zobowiązania podjęli pracownicy Instytutu Mechanizacji Górniczej w Katowicach, którzy postanowili m.in.:

— doprowadzić kopalniom, aby w kwietniu b.r. ładowano dziennie mechanicz-

Radzieckiego elektrowni w Dychowie turbo-zespołu

Ambicją załogi jest oddanie do eksploatacji drugiego turbo-zespołu w najkrótszym czasie. Ażeby wykonać to zadanie, załoga podjęła szereg zobowiązań produkcyjnych dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta i Święta 1 Maja.

Przodujący chłopci mobilizują gromady do walki o jak najlepsze plony Powiatowe zjazdy rolników

We wszystkich województwach rozpoczęły się powiatowe zjazdy przodujących chłopów z poszczególnych gromad. Są to mało i średniorolni chłopci, którzy uprawiając racjonalnie swoje pola i pielęgnując należycie zasiewy, zbierają wysokie plony, stale wzorowo wypełniają obowiązki wobec Państwa, za co wielu z nich zostało odznaczonych Krzyżami Zasługi. Ich gospodarstwa są wzorem dla sąsiadów i przykładem, że w gospodarstwach indywidualnych istnieją duże możliwości zwiększania produkcji roślinnej i zwierzęcej.

Ci najlepsi gospodarze zjeżdżają się w powiaty, aby w przededniu wiosennych siewów omówić zadania, stojące przed rolnictwem w 3 roku planu 6-letniego, podzielić się swymi doświadczeniami w pracy nad stałym podnoszeniem produkcji w swych gospodarstwach oraz omówić sposoby zmobilizowania chłopów w gromadach do walki o jak najlepsze plony.

W obradach 300 przodujących gospodarzy z pow. świdnickiego na Dolnym Śląsku wziął udział wicemin. Rolnictwa S. Kuhl.

Mówiąc o swoich osiągnięciach, chłopci pow. świdnickiego, zastanawiali się zarazem nad sposobami przeniesienia swych doświadczeń do wszystkich gospodarstw w gromadach. Przede wszystkim omawiano sposoby podniesienia wydajności z ha.

Zebrani postanowili zaznajomić wszystkich chłopów w swoich gromadach z doświadczeniami wymienionymi na zjeździe i zmobilizować ich do walki o wzrost produkcji roślinnej i hodowlanej.

Zebrani na zjeździe chłopci podjęli zobowiązania na cześć 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bolesława Bieruta.

200 przodujących chłopów z pow. Namysłów w woj. opolskim radzili nad sposobami podniesienia produkcji rolniej. Narada stwierdziła, że mimo posuchy w r. ub. chłopci namysłowski potrafilili zwiększyć przeciętną wydajność pól o 2 q z ha, zwiększyć areał uprawy pszenicy o 8 proc., a roślina pastewnych o 54 proc. W r.b. ambicją chłopów pow. namysłowskiego jest dalsze podniesienie pól.

Zebrani postanowili w walce o wyższe plony rozwinąć międzygromadzką i indywidualną współzawodnictwo.

Z zainteresowaniem przyjęli uczestnicy zjazdu w Łasku w woj. łódzkim, w którym brało udział 400 chłopów, przemówienie małorolnego F. Szymbkiewicza z gromady Wola Buczkowska. Opowiedział on zebranym jak postanowiła pracować jego gromada, aby zwiększyć w b.r. wydajność z 1 ha: pszenicy z 15 do 17 q, żyta z 13,5 do 15,5 q oraz jęczmienia i owsa z 16 do 18 q.

Chłopci pow. łaskiego podjęli rezolucję, w której zobowiązują się w wiosennej kampanii siewnej nie stracić ani jednego dnia i czynić wszystko, aby zmobilizować ogół chłopów w gromadach do jak najwyższego podniesienia pól.

Dziś w numerze: na str. 3

Zza kulis »katyńskiej« komisji na str. 4

Oszukali Was już wczoraj...

nie 20 tys. ton węgla, podwyższając w ten sposób tonaż mechanicznego załadunku w stosunku do średniej z lutego 1952 r. o 4,800 ton, to jest o 32 proc.;

uruchomić do końca kwietnia r.b. dalszych 14 kombajnów, tak by ilość pracujących w kopalniach kombajnów wynosiła 25, a łączne wydobyte dziennie uzyskane z pracy kombajnów nie było niższe niż 3 tys. ton;

uruchomić dodatkowo do końca kwietnia r.b. 20 ładowarek wstrząsanych „Kaczki Dziób”, tak by liczba tych ładowarek w ruchu wynosiła 30 kwietnia 60 sztuk, a łączne wydobyte dziennie z pracy ładowarek nie było niższe niż 2 tys. ton;

uruchomić dodatkowo na chodnikach węglowych i węglowo-kamiennych 18 ładowarek zgarniarskich, które tak by liczba ładowarek zgarniarskich w ruchu wynosiła 23, a łączne wydobyte dziennie z pracy ładowarek nie było niższe niż 800 ton; uaktywnić akcję przenoszenia przodujących metod pracy najlepszych przodowników w przodkach zmierzających do osiągnięcia, które nie osiągnęły jeszcze szczytowych wyników;

uruchomić do 30 kwietnia b.r. prototyp urządzenia pomysłu pracowników I.M.G. mechanizujący ładowanie na zabierkach.

»Konstal« szybciej buduje wagony

O poważnych osiągnięciach w realizacji czynu produkcyjnego na cześć 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bolesława Bieruta i Święta mas pracujących melduje już załoga Chorzowskiej Wytwórni Konstrukcji Stalowych — „Konstal”.

W oddziale budowy wagonów, którego pracownicy zadeklarowali najpoważniejsze ponadplanowe zobowiązania produkcyjne wartości ponad półtora miliona zł, wykonano w ciągu 12 dni ponad 50 proc. robót przy budowie całej dodatkowej partii sześciu wozów tramwajowych oraz 65 proc. — przy budowie 12 wozów dla przemysłu.

W dodatkowym zobowiązaniu technicy i monterzy zadeklarowali wykonanie pierwszego wzorcowego wago-

Pod flagą »obrony Europy« chcą wznieść nową wojnę

MOSKWA (PAP). Dziennik „Prawda” zamieszcza artykuł, poświęcony echom noty radzieckiej w prasie burżuazyjnej, w sprawie traktatu pokojowego z Niemcami.

Komentator „Prawdy” stwierdza, że nowa inicjatywa pokojowa rządu radzieckiego znalazła gorący odzew i poparcie ze strony szerokiego mas ludowych na całym świecie. Zwykle próby uznania propozycji radzieckich za „propagandę” czy „manewr” nie mogły liczyć — jak przynajmniej to niekiedy dzienniki burżuazyjne — na jakikolwiek sukces.

„Byłoby to bezużyteczne, gdybyśmy twierdzili, że propozycja radziecka jest „manewrem” — pisał włoski dziennik prawicowy „Popolo di Roma”. — Należy spojrzeć prawdzie w oczy...” Dziennik podkreślał przy tym, że nota radziecka otwiera przed Niemcami pomyślną perspektywę.

Na ogół biorąc komentatorzy burżuazyjni zmuszeni byli przyznać, że nota radziecka postawiła ich w trudnej sytuacji.

Konsternacja i bezradność rzeczników kół rządzących mocarstw zachodnimi, nieunikniona była, co do planów utrzymania pokoju, do udzielenia narodowi niemieckiemu prawa swobodnego rozwoju w ramach jednolitego, demokratycznego, milującego pokój i niezawisłego państwa.

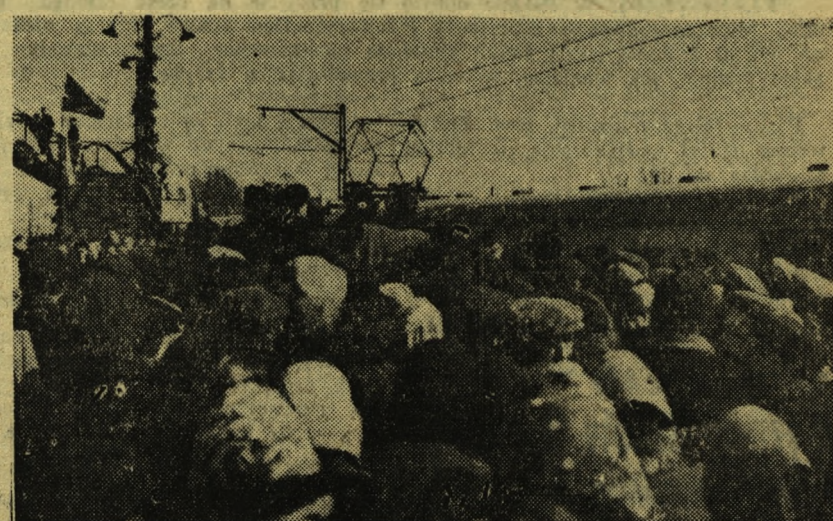
Niekiedy dzienniki „Times” i szeregu innych pism burżuazyjnych, że propozycja radziecka może „przeszkodzić remilitaryzacji Niemiec zach. lub odroczyć ją”, zaniepokojenie „New York Times”, że propozycja radziecka może zapobiec, ponownemu uzbrojeniu Niemiec i połączeniu Niemiec z Zachodem, co stanowi kamień węgielny projektu utworzenia armii europejskiej, planów stworzenia St. Zjednoczonych Europy i całego sojuszu północno-atlantycznego — wszystko to odzwierciedlało wyraźnie orientację polityki zagranicznej mocarstw zach. w kierunku rozpętania nowej wojny, w której Wehrmachtowi niemieckiemu przypadłaby rola siły szturmowej.

Mimo woli prasa burżuazyjna zmuszona jest przyznać, że większość narodu niemieckiego solidaryzuje się z propozycjami radzieckimi. Propozycje radzieckie dają zarazem gwarancję przed ponowieniem się agresji niemieckiej, zapewniają trwały pokój w Europie.

Wszystko to stało się sygnałem, który sprawił, że komentatorzy burżuazyjni, w myśl instrukcji swoich ośrodków propagandowych, poczęli poszukiwać takiego rozwiązania problemu niemieckiego, który byłby nie do przyjęcia zarówno dla Niemców jak i dla Zw. Radzieckiego, co z kolei przygotowałoby grunt propagandowy dla oskarżenia ZSRR o „niechęć” rozwijania kwestii niemieckiej. W takim wypadku mocarstwa mogłyby uchylić się od odpowiedzialności za pewne stopniowanie pokojowego uregulowania problemu Niemiec.

Observera dziennika „New York Herald Tribune” Lippman — w artykule p.t. „Poważny krok rządu radzieckiego” oświadcza: Konsultacja i stu-

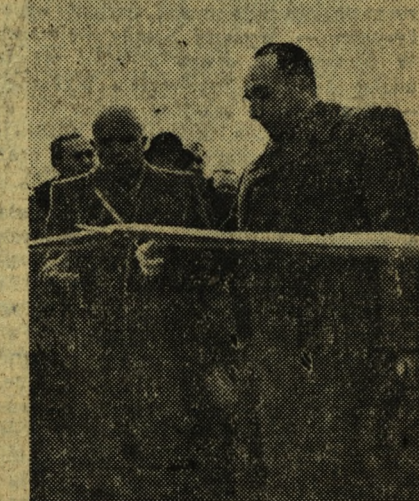
Szybciej i wygodniej



Kilkudziesięciotysięczna rzesza mieszkańców Wołomina, Tuszcza, Ożarowa, Błonia śledziła w niedzielę, 23 b.m., przejazd pierwszego elektrycznego pociągu na dwóch nowozelektryfikowanych trasach i mogła już w niedzielę w godzinach popołudniowych dostać się pociągiem elektrycznym do Warszawy.

Otwarcia dwóch nowych linii do konal na dworcu Wileńskim wicepremier St. Jędrzychowski. Zdjęcie obok. Główne uroczystości odbyły się w największej i najnowocześniejszej w Polsce elektrowozowni w Warszawie. Przewodnicy pracy Stanisław Cichaj, Mieczysław Wierczkowski i Zdzisław Obregalski złożyli meldunki o zakończeniu prac. Po przemówieniach dyrektora Biura Elektryfikacji Kolei Kuczborskiego i min. Kolei Strzeleckiego zabrał głos wicepremier Jędrzychowski.

Na zakończenie, w imieniu Prezydenta RP wicepremier Jędrzychowski



udekorował czołowych budowniczych linii elektrycznych odznaczeniami państwowymi.

Manewry mocarstw zachodnich w sprawie Niemiec demaskują je jako agresorów

dia, jakie prowadziły w ciągu tygodnia poszczególne rządy, włączając rząd niemiecki, wzmocniły opinię, że nota radziecka jest krokiem, którego nie wolno nie brać pod uwagę, albowiem jest to „akcja dyplomatyczna, wymagająca poważnego podejścia”.

Do analogicznej konkluzji dochodził dziennik angielski „Manchester Guardian”. „Nie powinniśmy pomijać możliwości prowadzenia szczytów rozmów z Rosją” — oświadcza organ liberalów angielskich „News Chronicle”.

Na kotłach rządzących mocarstw zachodnich spoczywa obecnie odpowiedzialność za rozwiązanie problemu niemieckiego. Próby manewrow wokół kwestii niemieckiej doprowadzą jedynie do zdemaskowania tych, którzy pod flagą „obrony Europy” chcą wznieść nową wojnę.

O traktat z Niemcami

BERLIN (PAP). W związku ze zbliżającymi się wyborami samorządowymi w Bawarii rozpoczęła się kampania przedwyborcza. Na wiecu w Monachium wygłosił przemówienie przewodniczący Komunistycznej Partii Niemiec — Max Reimann, który przedstawił program Partii Komunistycznej. Wskazał on, że KPD żąda przywrócenia jednoci Niemiec oraz zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami.

Partia Komunistyczna występuje przeciwko wprowadzeniu obowiązku służby wojskowej oraz domaga się zaprzestania wszelkiej produkcji na cele wojenne. KPD żąda powiększenia zasiłków dla bezrobotnych oraz rozszerzenia budownictwa pokojowego.

Po przemówieniu Reimanna uczestnicy wiecu uchwaliły rezolucję, która domaga się, by rząd federalny zażądał od mocarstw zachodnich pozytywnej odpowiedzi na propozycje Związku Radzieckiego w celu natychmiastowego rozpoczęcia rokowań w sprawie traktatu pokojowego z Niemcami. Rezolucja żąda również wyznaczenia przedstawicieli do rozmowy ogólnoniemieckiej w sprawie przeprowadzenia wolnych i niezależnych wyborów w całym Niemczech.

Tragiczna sytuacja uchodźców polskich w Australii

NOWY JORK (PAP). Reakcyjny „Nowy Świat” zamieścił wiadomość o tragicznej sytuacji uchodźców polskich, oszukanych sprowadzonych na roboty do Australii.

„Sytuacja imigrantów — pisze dziennik — jest ciężka, a młodzież — tragiczna. Imigranci umieszczono w zniszczonych barakach wojskowych. Trudno te baraki opisać, życie w nich to wzięcie. Dzieci w wieku szkolnym waleją się po całych dniach głodne i obdarłe”.

JACEK WOŁOWSKI

Oszukali Was już wczoraj...

„W czasie procesu „Międzynarodówki zdrajców” w Paryżu zeznający w charakterze świadka Bór-Komorowski oświadczył, iż w czasie powstania warszawskiego zginęło ok. 100 tys. ludzi. Gdy adwokat Nordmann zwrócił Komorowskiemu uwagę, że nawet według źródeł hitlerowskich zginęło wówczas ponad 250 tys. ludzi, Bór-Komorowski wzruszył lekko ramionami i odrzekł: — „Być może”. (Z prasy.)

Ciemne, wydeptane schody w oficynie, potem długi korytarz oświetlony słabą żarówką. Na korytarzu jest zlew i maszynka gazowa, ustawiona na jakiejś pace. Poza tym stoją tam rozmaite, puste blaszanki, jakieś graty. Wzdłuż ściany szeregi drzwi. Wszedłem na czwarte piętro, skłoniłem w korytarz i siedziałem wzdłuż ciągnących się drzwi. Na niektórych wypisane było kradzież K. M. B., gdzie każda litera oddzielona była jedną od drugiej małym krzyżykiem. Skądinąd dochodził płacz dziecka, skądinąd słychać było głosy sprzeczekających się kobiet, wszędzie czuć było zapach kapusty.

Któregoś drzwi otworzyłem się i wyjrzałem z nich stary człowiek w okularach na nosie. Spytałem, gdzie mieszka pani Zenobia Barańska.

— Trzecie drzwi od końca — powiedział i cofnął się w głąb swego pokoiu. Teraz i ja sobie przypomniałem, że pani Barańska mieszka pod numerem 71.

Ostatni raz byłem tu w roku 1946 i choć zapamiętałem ów dom na Zelennej i ów korytarz, numer mieszkania zapomniałem. Teraz odszukalem właściwe drzwi i zapukałem. Otworzyła mi stara, pomarszczona kobieta. Na głowie miała czarną, wystrzępioną chustkę, spod której wysuwały się kosmyki siwych włosów.

— Czy zastałem... —

Rozbudowa fabryk rolnospożywczych

Obok budowy nowych obiektów przemysłu rolnospożywczego jak np. kombinatu tłuszczowego w Klempenowie, wielka wytwórnia papierów w Czyżnach i inne, prowadzi się w b. r. rozbudowę i instalowanie nowych maszyn i urządzeń w kilkunastu już pracujących fabrykach.

W poznańskiej fabryce „Goplana” uruchomione będą dwa działy produkcji — cukierkowy i pieczywa ciemnego. W fabryce cukrów i czekolady „Wawel” w Krakowie powiększa się kilka działów produkcji.

W III kwartale b. r. w Zakładach Tłuszczowych w Sopocie oddany będzie do użytku nowy dział produkcji — margarynowa.

KRONIKA SĄDOWA

Przerwany „łańcuszek”

Irena Zofia Łuka, kasjerka sklepu tekstylnego MHD Nr 361 w Warszawie sprzedawała pończochy, bieliznę, prześcieradła itp. w większych ilościach swym znajomym handlarzom łańcuszkowym, za dobrą prowizją.

Cała „paczkę” przyłapano na gorącym uczynku, aresztowano i przekazano do dyspozycji władz sądowych.

Sąd skazał Łukę na 24 miesiące obozu przymusowej pracy, handlarzy: Wiktoria Łodorzyńskiego na 12 miesięcy, Janinę Świątek na 12 miesięcy, Paulinę Zakrzewską na 12 miesięcy i Zofię Krankowicz na 6 miesięcy.

Złodzieje bonów przed sądem

Do Sądu Wojewódzkiego w Warszawie wpłynęły akta sprawy 4-ech urzędników Prezydium Dzielnicy Rady Narodowej Warszawa-Sródmieście, oskarżonych o kradzież 300 bonów mięsno-tłuszczowych różnych kategorii. Bonów te sprzedali różnym osobom, nierobom i paserom po 20 zł sztuka.

Jan NIAŁOZYTY, Leokadia JANOWSKA i Janina MIASTOWSKA pracowały w punkcie rozdzielczym bonów mięsnych Warszawa-Sródmieście. Trójka ta przywłaszczała sobie początkowo po 5 do 8 sztuk bonów. Na drugi miesiąc rozrachowali bezkarnością urzędników wzięli już kilkadziesiąt sztuk. Sprzedaż zajęła się Młodziej, która wzięła bonów swemu mężowi, która wzięła bonów swemu mężowi.



Bagar zciągnął brwi.

— E, co tam! tutaj to się szybko da naprawić, ale tam, w centralnych Czechach będzie z tym kłedy więcej roboty.

Antosz wyjął pogardliwie dolną wargę.

— Kiedyś, kiedyś! Machnij ręką na centralny kraj i bierz tu, dopóki ci dają!

— Nic nie potrzebuję, — burknął Bagar.

— Jak to, nie nie potrzebujesz? — wybuchnął Antosz. — Chcesz stąd zwiać?

— Kto mówi o wianu? Jestem sam, dlatego nie nie potrzebuję. Ojciec umarł przed wojną, a mamę aresztowali zaraz po moim wyroku. Nie przetrzymała tego.

— Hm, chrząknął zakłopotany Antosz, — idiota jestem, przepraszam. Ale chyba się ożenisz?

— Tymczasem nie mam z kim. — roześmiał się Bagar.

— Za to ja, — powiedział Antosz, — mam zamiar zrobić to zaraz, jak tylko tu się trochę uspokoi. Mam u nas w Temelnie dziewczynę jak malowanie, otworzysz oczy, jak ją tu sprowadzę!

— Pośpiesz się Antosz, — śmiał się Bagar, — jeżeli jeszcze będę komisarzem, to sam dam wam ślub!

— A kłóży tu mógł być? — wybuchnął Antosz. — Ciekaw jestem, czy znalazłby się drugi taki, który chciałby się babrać z tym wszystkim.

— Jeszcze się pokaże ilu takich będzie.

Pracowali, gadali, wspominali i słowami obmacywali najbliższą przyszłość. Obaj terminowali przy ślusarskim warsztacie i chociaż ich późniejsze losy, przeżycia i plany bardzo się rozchodziły, ten zasadniczy stosunek do rzemiosła i pracy zbliżał ich.

Starszy widział w młodszym rzemieślnika, jakim sam kiedyś był. W jego pamięci zlewał się on z zastępem młodych chłopców, których znał.

— A to pan — powiedziała. Wpuściła mnie do środka i zamknęła drzwi. W izdebce panował półmrok. W kącie koło brudnego dawno nie mytego okna, stało żelazne, wąskie łóżko. Naprzeciw kuferek przykryty zniszczonym dywanikiem. Nad łóżkiem wisiała oprawna w wytarte szafiane ramki fotografia młodego chłopca, o bujnej czuprynie i twardym zarostem. W izbie pieca nie było, panował przenikliwy ziąb.

Spytałem Barańską, jak jej się widzi, czy nie potrzebuje czegoś.

Machnęła ręką. Nie nie potrzebuje. Chodził do szkoły, więc zawsze parę groszy zarobi. Pokiwała głową i nagle zaniosła się długim, ciężkim kaszlem. Wykaszlała się, przez chwilę odychała ciężko.

— Gdybym była komuś potrzebna — mówiła — gdyby Antolek żył. A tak...

Popatrzyła na fotografię, nachyliła się i chwyciwszy z ciałych się brzozy, zimnymi palcami moją dłoń, spytała poufnym szeptem:

— Ja panu wierzę. Pan mi Antolek znaleźć pomoż, niech pan powie, jak to było naprawdę z tym Powstaniem. Bo widzi pan — ciągnęła gorączkowo — teraz ludzie rozmaicie mówią. Słyszeli obok, co córka, która była łączniczką straciła, to wprost głozą, że jaśniepańska zdrada była. Ale im chłopak został, co teraz jest murem i dobrze zarabia. Nie są sami tak jak ja na całym świecie. Nie są sami ze swoimi myślami. A znów inni mówią, że ten co Powstanie zrobił, ten cały Bór, to teraz już nawet nie pamięta wielu ludzi w tym Powstaniu wytracił i wiele takich samotnych matek jak ja na świecie zostało. Mówią, że z hitlerowcami się teraz kuma i że razem z hitlerowcami na Polskę chce iść.

— A to pan — powiedziała. Wpuściła mnie do środka i zamknęła drzwi. W izdebce panował półmrok. W kącie koło brudnego dawno nie mytego okna, stało żelazne, wąskie łóżko. Naprzeciw kuferek przykryty zniszczonym dywanikiem. Nad łóżkiem wisiała oprawna w wytarte szafiane ramki fotografia młodego chłopca, o bujnej czuprynie i twardym zarostem. W izbie pieca nie było, panował przenikliwy ziąb.

Spytałem Barańską, jak jej się widzi, czy nie potrzebuje czegoś.

Machnęła ręką. Nie nie potrzebuje. Chodził do szkoły, więc zawsze parę groszy zarobi. Pokiwała głową i nagle zaniosła się długim, ciężkim kaszlem. Wykaszlała się, przez chwilę odychała ciężko.

— Gdybym była komuś potrzebna — mówiła — gdyby Antolek żył. A tak...

Popatrzyła na fotografię, nachyliła się i chwyciwszy z ciałych się brzozy, zimnymi palcami moją dłoń, spytała poufnym szeptem:

— Ja panu wierzę. Pan mi Antolek znaleźć pomoż, niech pan powie, jak to było naprawdę z tym Powstaniem. Bo widzi pan — ciągnęła gorączkowo — teraz ludzie rozmaicie mówią. Słyszeli obok, co córka, która była łączniczką straciła, to wprost głozą, że jaśniepańska zdrada była. Ale im chłopak został, co teraz jest murem i dobrze zarabia. Nie są sami tak jak ja na całym świecie. Nie są sami ze swoimi myślami. A znów inni mówią, że ten co Powstanie zrobił, ten cały Bór, to teraz już nawet nie pamięta wielu ludzi w tym Powstaniu wytracił i wiele takich samotnych matek jak ja na świecie zostało. Mówią, że z hitlerowcami się teraz kuma i że razem z hitlerowcami na Polskę chce iść.

— A to pan — powiedziała. Wpuściła mnie do środka i zamknęła drzwi. W izdebce panował półmrok. W kącie koło brudnego dawno nie mytego okna, stało żelazne, wąskie łóżko. Naprzeciw kuferek przykryty zniszczonym dywanikiem. Nad łóżkiem wisiała oprawna w wytarte szafiane ramki fotografia młodego chłopca, o bujnej czuprynie i twardym zarostem. W izbie pieca nie było, panował przenikliwy ziąb.

Spytałem Barańską, jak jej się widzi, czy nie potrzebuje czegoś.

Machnęła ręką. Nie nie potrzebuje. Chodził do szkoły, więc zawsze parę groszy zarobi. Pokiwała głową i nagle zaniosła się długim, ciężkim kaszlem. Wykaszlała się, przez chwilę odychała ciężko.

— Gdybym była komuś potrzebna — mówiła — gdyby Antolek żył. A tak...

Popatrzyła na fotografię, nachyliła się i chwyciwszy z ciałych się brzozy, zimnymi palcami moją dłoń, spytała poufnym szeptem:

— Ja panu wierzę. Pan mi Antolek znaleźć pomoż, niech pan powie, jak to było naprawdę z tym Powstaniem. Bo widzi pan — ciągnęła gorączkowo — teraz ludzie rozmaicie mówią. Słyszeli obok, co córka, która była łączniczką straciła, to wprost głozą, że jaśniepańska zdrada była. Ale im chłopak został, co teraz jest murem i dobrze zarabia. Nie są sami tak jak ja na całym świecie. Nie są sami ze swoimi myślami. A znów inni mówią, że ten co Powstanie zrobił, ten cały Bór, to teraz już nawet nie pamięta wielu ludzi w tym Powstaniu wytracił i wiele takich samotnych matek jak ja na świecie zostało. Mówią, że z hitlerowcami się teraz kuma i że razem z hitlerowcami na Polskę chce iść.

— A to pan — powiedziała. Wpuściła mnie do środka i zamknęła drzwi. W izdebce panował półmrok. W kącie koło brudnego dawno nie mytego okna, stało żelazne, wąskie łóżko. Naprzeciw kuferek przykryty zniszczonym dywanikiem. Nad łóżkiem wisiała oprawna w wytarte szafiane ramki fotografia młodego chłopca, o bujnej czuprynie i twardym zarostem. W izbie pieca nie było, panował przenikliwy ziąb.

Spytałem Barańską, jak jej się widzi, czy nie potrzebuje czegoś.

Machnęła ręką. Nie nie potrzebuje. Chodził do szkoły, więc zawsze parę groszy zarobi. Pokiwała głową i nagle zaniosła się długim, ciężkim kaszlem. Wykaszlała się, przez chwilę odychała ciężko.

— Gdybym była komuś potrzebna — mówiła — gdyby Antolek żył. A tak...

Popatrzyła na fotografię, nachyliła się i chwyciwszy z ciałych się brzozy, zimnymi palcami moją dłoń, spytała poufnym szeptem:

— Ja panu wierzę. Pan mi Antolek znaleźć pomoż, niech pan powie, jak to było naprawdę z tym Powstaniem. Bo widzi pan — ciągnęła gorączkowo — teraz ludzie rozmaicie mówią. Słyszeli obok, co córka, która była łączniczką straciła, to wprost głozą, że jaśniepańska zdrada była. Ale im chłopak został, co teraz jest murem i dobrze zarabia. Nie są sami tak jak ja na całym świecie. Nie są sami ze swoimi myślami. A znów inni mówią, że ten co Powstanie zrobił, ten cały Bór, to teraz już nawet nie pamięta wielu ludzi w tym Powstaniu wytracił i wiele takich samotnych matek jak ja na świecie zostało. Mówią, że z hitlerowcami się teraz kuma i że razem z hitlerowcami na Polskę chce iść.

— A to pan — powiedziała. Wpuściła mnie do środka i zamknęła drzwi. W izdebce panował półmrok. W kącie koło brudnego dawno nie mytego okna, stało żelazne, wąskie łóżko. Naprzeciw kuferek przykryty zniszczonym dywanikiem. Nad łóżkiem wisiała oprawna w wytarte szafiane ramki fotografia młodego chłopca, o bujnej czuprynie i twardym zarostem. W izbie pieca nie było, panował przenikliwy ziąb.

Spytałem Barańską, jak jej się widzi, czy nie potrzebuje czegoś.

Machnęła ręką. Nie nie potrzebuje. Chodził do szkoły, więc zawsze parę groszy zarobi. Pokiwała głową i nagle zaniosła się długim, ciężkim kaszlem. Wykaszlała się, przez chwilę odychała ciężko.

— Gdybym była komuś potrzebna — mówiła — gdyby Antolek żył. A tak...

Popatrzyła na fotografię, nachyliła się i chwyciwszy z ciałych się brzozy, zimnymi palcami moją dłoń, spytała poufnym szeptem:

— Ja panu wierzę. Pan mi Antolek znaleźć pomoż, niech pan powie, jak to było naprawdę z tym Powstaniem. Bo widzi pan — ciągnęła gorączkowo — teraz ludzie rozmaicie mówią. Słyszeli obok, co córka, która była łączniczką straciła, to wprost głozą, że jaśniepańska zdrada była. Ale im chłopak został, co teraz jest murem i dobrze zarabia. Nie są sami tak jak ja na całym świecie. Nie są sami ze swoimi myślami. A znów inni mówią, że ten co Powstanie zrobił, ten cały Bór, to teraz już nawet nie pamięta wielu ludzi w tym Powstaniu wytracił i wiele takich samotnych matek jak ja na świecie zostało. Mówią, że z hitlerowcami się teraz kuma i że razem z hitlerowcami na Polskę chce iść.

— A to pan — powiedziała. Wpuściła mnie do środka i zamknęła drzwi. W izdebce panował półmrok. W kącie koło brudnego dawno nie mytego okna, stało żelazne, wąskie łóżko. Naprzeciw kuferek przykryty zniszczonym dywanikiem. Nad łóżkiem wisiała oprawna w wytarte szafiane ramki fotografia młodego chłopca, o bujnej czuprynie i twardym zarostem. W izbie pieca nie było, panował przenikliwy ziąb.

Spytałem Barańską, jak jej się widzi, czy nie potrzebuje czegoś.

Machnęła ręką. Nie nie potrzebuje. Chodził do szkoły, więc zawsze parę groszy zarobi. Pokiwała głową i nagle zaniosła się długim, ciężkim kaszlem. Wykaszlała się, przez chwilę odychała ciężko.

— Gdybym była komuś potrzebna — mówiła — gdyby Antolek żył. A tak...

Popatrzyła na fotografię, nachyliła się i chwyciwszy z ciałych się brzozy, zimnymi palcami moją dłoń, spytała poufnym szeptem:

— Ja panu wierzę. Pan mi Antolek znaleźć pomoż, niech pan powie, jak to było naprawdę z tym Powstaniem. Bo widzi pan — ciągnęła gorączkowo — teraz ludzie rozmaicie mówią. Słyszeli obok, co córka, która była łączniczką straciła, to wprost głozą, że jaśniepańska zdrada była. Ale im chłopak został, co teraz jest murem i dobrze zarabia. Nie są sami tak jak ja na całym świecie. Nie są sami ze swoimi myślami. A znów inni mówią, że ten co Powstanie zrobił, ten cały Bór, to teraz już nawet nie pamięta wielu ludzi w tym Powstaniu wytracił i wiele takich samotnych matek jak ja na świecie zostało. Mówią, że z hitlerowcami się teraz kuma i że razem z hitlerowcami na Polskę chce iść.

— A to pan — powiedziała. Wpuściła mnie do środka i zamknęła drzwi. W izdebce panował półmrok. W kącie koło brudnego dawno nie mytego okna, stało żelazne, wąskie łóżko. Naprzeciw kuferek przykryty zniszczonym dywanikiem. Nad łóżkiem wisiała oprawna w wytarte szafiane ramki fotografia młodego chłopca, o bujnej czuprynie i twardym zarostem. W izbie pieca nie było, panował przenikliwy ziąb.

Spytałem Barańską, jak jej się widzi, czy nie potrzebuje czegoś.

Machnęła ręką. Nie nie potrzebuje. Chodził do szkoły, więc zawsze parę groszy zarobi. Pokiwała głową i nagle zaniosła się długim, ciężkim kaszlem. Wykaszlała się, przez chwilę odychała ciężko.

— Gdybym była komuś potrzebna — mówiła — gdyby Antolek żył. A tak...

Popatrzyła na fotografię, nachyliła się i chwyciwszy z ciałych się brzozy, zimnymi palcami moją dłoń, spytała poufnym szeptem:

— Ja panu wierzę. Pan mi Antolek znaleźć pomoż, niech pan powie, jak to było naprawdę z tym Powstaniem. Bo widzi pan — ciągnęła gorączkowo — teraz ludzie rozmaicie mówią. Słyszeli obok, co córka, która była łączniczką straciła, to wprost głozą, że jaśniepańska zdrada była. Ale im chłopak został, co teraz jest murem i dobrze zarabia. Nie są sami tak jak ja na całym świecie. Nie są sami ze swoimi myślami. A znów inni mówią, że ten co Powstanie zrobił, ten cały Bór, to teraz już nawet nie pamięta wielu ludzi w tym Powstaniu wytracił i wiele takich samotnych matek jak ja na świecie zostało. Mówią, że z hitlerowcami się teraz kuma i że razem z hitlerowcami na Polskę chce iść.

— A to pan — powiedziała. Wpuściła mnie do środka i zamknęła drzwi. W izdebce panował półmrok. W kącie koło brudnego dawno nie mytego okna, stało żelazne, wąskie łóżko. Naprzeciw kuferek przykryty zniszczonym dywanikiem. Nad łóżkiem wisiała oprawna w wytarte szafiane ramki fotografia młodego chłopca, o bujnej czuprynie i twardym zarostem. W izbie pieca nie było, panował przenikliwy ziąb.

Spytałem Barańską, jak jej się widzi, czy nie potrzebuje czegoś.

Machnęła ręką. Nie nie potrzebuje. Chodził do szkoły, więc zawsze parę groszy zarobi. Pokiwała głową i nagle zaniosła się długim, ciężkim kaszlem. Wykaszlała się, przez chwilę odychała ciężko.

— Gdybym była komuś potrzebna — mówiła — gdyby Antolek żył. A tak...

Popatrzyła na fotografię, nachyliła się i chwyciwszy z ciałych się brzozy, zimnymi palcami moją dłoń, spytała poufnym szeptem:

— Ja panu wierzę. Pan mi Antolek znaleźć pomoż, niech pan powie, jak to było naprawdę z tym Powstaniem. Bo widzi pan — ciągnęła gorączkowo — teraz ludzie rozmaicie mówią. Słyszeli obok, co córka, która była łączniczką straciła, to wprost głozą, że jaśniepańska zdrada była. Ale im chłopak został, co teraz jest murem i dobrze zarabia. Nie są sami tak jak ja na całym świecie. Nie są sami ze swoimi myślami. A znów inni mówią, że ten co Powstanie zrobił, ten cały Bór, to teraz już nawet nie pamięta wielu ludzi w tym Powstaniu wytracił i wiele takich samotnych matek jak ja na świecie zostało. Mówią, że z hitlerowcami się teraz kuma i że razem z hitlerowcami na Polskę chce iść.

— A to pan — powiedziała. Wpuściła mnie do środka i zamknęła drzwi. W izdebce panował półmrok. W kącie koło brudnego dawno nie mytego okna, stało żelazne, wąskie łóżko. Naprzeciw kuferek przykryty zniszczonym dywanikiem. Nad łóżkiem wisiała oprawna w wytarte szafiane ramki fotografia młodego chłopca, o bujnej czuprynie i twardym zarostem. W izbie pieca nie było, panował przenikliwy ziąb.

Spytałem Barańską, jak jej się widzi, czy nie potrzebuje czegoś.

Machnęła ręką. Nie nie potrzebuje. Chodził do szkoły, więc zawsze parę groszy zarobi. Pokiwała głową i nagle zaniosła się długim, ciężkim kaszlem. Wykaszlała się, przez chwilę odychała ciężko.

— Gdybym była komuś potrzebna — mówiła — gdyby Antolek żył. A tak...

Popatrzyła na fotografię, nachyliła się i chwyciwszy z ciałych się brzozy, zimnymi palcami moją dłoń, spytała poufnym szeptem:

— A to pan — powiedziała. Wpuściła mnie do środka i zamknęła drzwi. W izdebce panował półmrok. W kącie koło brudnego dawno nie mytego okna, stało żelazne, wąskie łóżko. Naprzeciw kuferek przykryty zniszczonym dywanikiem. Nad łóżkiem wisiała oprawna w wytarte szafiane ramki fotografia młodego chłopca, o bujnej czuprynie i twardym zarostem. W izbie pieca nie było, panował przenikliwy ziąb.

Spytałem Barańską, jak jej się widzi, czy nie potrzebuje czegoś.

Machnęła ręką. Nie nie potrzebuje. Chodził do szkoły, więc zawsze parę groszy zarobi. Pokiwała głową i nagle zaniosła się długim, ciężkim kaszlem. Wykaszlała się, przez chwilę odychała ciężko.

— Gdybym była komuś potrzebna — mówiła — gdyby Antolek żył. A tak...

Popatrzyła na fotografię, nachyliła się i chwyciwszy z ciałych się brzozy, zimnymi palcami moją dłoń, spytała poufnym szeptem:

— Ja panu wierzę. Pan mi Antolek znaleźć pomoż, niech pan powie, jak to było naprawdę z tym Powstaniem. Bo widzi pan — ciągnęła gorączkowo — teraz ludzie rozmaicie mówią. Słyszeli obok, co córka, która była łączniczką straciła, to wprost głozą, że jaśniepańska zdrada była. Ale im chłopak został, co teraz jest murem i dobrze zarabia. Nie są sami tak jak ja na całym świecie. Nie są sami ze swoimi myślami. A znów inni mówią, że ten co Powstanie zrobił, ten cały Bór, to teraz już nawet nie pamięta wielu ludzi w tym Powstaniu wytracił i wiele takich samotnych matek jak ja na świecie zostało. Mówią, że z hitlerowcami się teraz kuma i że razem z hitlerowcami na Polskę chce iść.

— A to pan — powiedziała. Wpuściła mnie do środka i zamknęła drzwi. W izdebce panował półmrok. W kącie koło brudnego dawno nie mytego okna, stało żelazne, wąskie łóżko. Naprzeciw kuferek przykryty zniszczonym dywanikiem. Nad łóżkiem wisiała oprawna w wytarte szafiane ramki fotografia młodego chłopca, o bujnej czuprynie i twardym zarostem. W izbie pieca nie było, panował przenikliwy ziąb.

Spytałem Barańską, jak jej się widzi, czy nie potrzebuje czegoś.

Machnęła ręką. Nie nie potrzebuje. Chodził do szkoły, więc zawsze parę groszy zarobi. Pokiwała głową i nagle zaniosła się długim, ciężkim kaszlem. Wykaszlała się, przez chwilę odychała ciężko.

— Gdybym była komuś potrzebna — mówiła — gdyby Antolek żył. A tak...

Popatrzyła na fotografię, nachyliła się i chwyciwszy z ciałych się brzozy, zimnymi palcami moją dłoń, spytała poufnym szeptem:

— Ja panu wierzę. Pan mi Antolek znaleźć pomoż, niech pan powie, jak to było naprawdę z tym Powstaniem. Bo widzi pan — ciągnęła gorączkowo — teraz ludzie rozmaicie mówią. Słyszeli obok, co córka, która była łączniczką straciła, to wprost głozą, że jaśniepańska zdrada była. Ale im chłopak został, co teraz jest murem i dobrze zarabia. Nie są sami tak jak ja na całym świecie. Nie są sami ze swoimi myślami. A znów inni mówią, że ten co Powstanie zrobił, ten cały Bór, to teraz już nawet nie pamięta wielu ludzi w tym Powstaniu wytracił i wiele takich samotnych matek jak ja na świecie zostało. Mówią, że z hitlerowcami się teraz kuma i że razem z hitlerowcami na Polskę chce iść.

— A to pan — powiedziała. Wpuściła mnie do środka i zamknęła drzwi. W izdebce panował półmrok. W kącie koło brudnego dawno nie mytego okna, stało żelazne, wąskie łóżko. Naprzeciw kuferek przykryty zniszczonym dywanikiem. Nad łóżkiem wisiała oprawna w wytarte szafiane ramki fotografia młodego chłopca, o bujnej czuprynie i twardym zarostem. W izbie pieca nie było, panował przenikliwy ziąb.

Spytałem Barańską, jak jej się widzi, czy nie potrzebuje czegoś.

Machnęła ręką. Nie nie potrzebuje. Chodził do szkoły, więc zawsze parę groszy zarobi. Pokiwała głową i nagle zaniosła się długim, ciężkim kaszlem. Wykaszlała się, przez chwilę odychała ciężko.

— Gdybym była komuś potrzebna — mówiła — gdyby Antolek żył. A tak...

Popatrzyła na fotografię, nachyliła się i chwyciwszy z ciałych się brzozy, zimnymi palcami moją dłoń, spytała poufnym szeptem:

— Ja panu wierzę. Pan mi Antolek znaleźć pomoż, niech pan powie, jak to było naprawdę z tym Powstaniem. Bo widzi pan — ciągnęła gorączkowo — teraz ludzie rozmaicie mówią. Słyszeli obok, co córka, która była łączniczką straciła, to wprost głozą, że jaśniepańska zdrada była. Ale im chłopak został, co teraz jest murem i dobrze zarabia. Nie są sami tak jak ja na całym świecie. Nie są sami ze swoimi myślami. A znów inni mówią, że ten co Powstanie zrobił, ten cały Bór, to teraz już nawet nie pamięta wielu ludzi w tym Powstaniu wytracił i wiele takich samotnych matek jak ja na świecie zostało. Mówią, że z hitlerowcami się teraz kuma i że razem z hitlerowcami na Polskę chce iść.

— A to pan — powiedziała. Wpuściła mnie do środka i zamknęła drzwi. W izdebce panował półmrok. W kącie koło brudnego dawno nie mytego okna, stało żelazne, wąskie łóżko. Naprzeciw kuferek przykryty zniszczonym dywanikiem. Nad łóżkiem wisiała oprawna w wytarte szafiane ramki fotografia młodego chłopca, o bujnej czuprynie i twardym zarostem. W izbie pieca nie było, panował przenikliwy ziąb.

Spytałem Barańską, jak jej się widzi, czy nie potrzebuje czegoś.

Machnęła ręką. Nie nie potrzebuje. Chodził do szkoły, więc zawsze parę groszy zarobi. Pokiwała głową i nagle zaniosła się długim, ciężkim kaszlem. Wykaszlała się, przez chwilę odychała ciężko.

— Gdybym była komuś potrzebna — mówiła — gdyby Antolek żył. A tak...

Popatrzyła na fotografię, nachyliła się i chwyciwszy z ciałych się brzozy, zimnymi palcami moją dłoń, spytała poufnym szeptem:

— Ja panu wierzę. Pan mi Antolek znaleźć pomoż, niech pan powie, jak to było naprawdę z tym Powstaniem. Bo widzi pan — ciągnęła gorączkowo — teraz ludzie rozmaicie mówią. Słyszeli obok, co córka, która była łączniczką straciła, to wprost głozą, że jaśniepańska zdrada była. Ale im chłopak został, co teraz jest murem i dobrze zarabia. Nie są sami tak jak ja na całym świecie. Nie są sami ze swoimi myślami. A znów inni mówią, że ten co Powstanie zrobił, ten cały Bór, to teraz już nawet nie pamięta wielu ludzi w tym Powstaniu wytracił i wiele takich samotnych matek jak ja na świecie zostało. Mówią, że z hitlerowcami się teraz kuma i że razem z hitlerowcami na Polskę chce iść.

— A to pan — powiedziała. Wpuściła mnie do środka i zamknęła drzwi. W izdebce panował półmrok. W kącie koło brudnego dawno nie mytego okna, stało żelazne, wąskie łóżko. Naprzeciw kuferek przykryty zniszczonym dywanikiem. Nad łóżkiem wisiała oprawna w wytarte szafiane ramki fotografia młodego chłopca, o bujnej czuprynie i twardym zarostem. W izbie pieca nie było, panował przenikliwy ziąb.

Spytałem Barańską, jak jej się widzi, czy nie potrzebuje czegoś.

Machnęła ręką. Nie nie potrzebuje. Chodził do szkoły, więc

Nowy system rozgrywek piłkarskich

